Rok IX Listopad-Grudzień Nr. 6

DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY

Dwumiesięcznik poświęcony sprawom duszpasterstwa młodzieży

Na pożegnanie.

Czasopismo nasze z dniem 31 grudnia przestanie wychodzić. Nie mamy ochoty szukać winowajców i dociekać powodów, dlaczego postanowiono „Duszpasterza" zlikwidować. Wystarczy tylko jedną prawdę odsłonić, że na 10.000 duszpasterzy katolickich w Polsce znalazło się tylko 240, którzy czasopismo zaprenumerowali. W tych warunkach „poparcia" niema mowy o dalszem wydawaniu pisma.

Trzeba także w imię prawdy powiedzieć, że tak Spółka Akc. „Ostoja", jako administracja, jak i Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, jako centrala SMP, — robiły wszystko, by pismo zareklamować. Przesłały numery okazowe, wszystkim księżom w Polsce, postarały się o recenzje w katolickiej prasie, użyły interwencji Związków Młodzieży Polskiej.

Również redakcja według sił starała się z zadania wywiązać jak najlepiej: do współpracy wciągnęła szereg osobistości znanych, podawała tematy aktualne, oświetlała zagadnienia duszpasterskie ze strony praktycznej, usiłowała ogół duszpasterzy wciągnąć w dyskusję nad spornemi zagadnieniami. Objektywny czytelnik wyda sąd sprawiedliwy o wysiłkach i redakcji i administracji.

Stało się. — Nie rozdzieramy szat, wierzymy bowiem, że zagadnienie tak ważne jak duszpasterstwo nad młodzieżą pozaszkolną w tej czy w innej formie, w tem czy innem czasopiśmie musi być omawiane, dyskutowane. Wierzymy, że równocześnie z akcji katolickiej wzmoże się prasa katolicka, a w niej cząstkę swą znajdą zagadnienia poruszane w naszem piśmie.

Redakcja „Duszpasterza" poczuwa się do miłego obowiązku złożenia szczerego podziękowania tym wszystkim współpracownikom, którzy czy to piórem, czy słowem zachęty działali na korzyść pisma, jakoteż wszystkim Korespondentom i Czytelnikom w tem przekonaniu, że i w przyszłości siły swoje, zdolności i przysługi oddadzą na rzecz wielkiej idei: Odrodzenia w Chrystusie naszej kochanej młodzieży polskiej. *Redacja.*

Po „Mszy wspólnej".

Myśl „Mszy wspólnej" przyjęto z rozmaitemi uczuciami. Wspaniałe, — nareszcie, — za trudne, — nie zrozumieją, — niema czasu na wykonanie, — co to znowu? wydają, a nie pytali nas w parafjach o pozwolenie i aprobatę.

Takie głosy doszły nas. Na ogół było więcej głosów z zastrzeżeniami. A jednak życie i tu wykazało, że potrafi iść inną drogą aniżeli myśl ludzka. Pierwszy nakład „Mszy" wyczerpał się w przeciągu trzech tygodni, wydano drugi, razem rozeszło się 20.000 egzemplarzy. I wszędzie, gdzie zdobyto się na odwagę, by „Mszę" wykonać, — tam się udała.

Zaszło jednak kilka nieporozumień, które tu trzeba poruszyć. A więc uważano wydaną broszurkę za wyjątek z mszału w tłumaczeniu polskiem. Owszem, są w broszurce teksty z mszału, ale nie wszystkie, a pozatem, — co najważniejsze, — teksty te są tak ujęte, by je naprzemian mogli recytować (głośno) przewodnik i chór. I to jest główną cechą wydanej broszurki, że nie jest przeznaczona do modlitwy cichej, ale do recytacji.

Zwracano się do wydawnictwa z propozycją, by wydać podobne broszurki jak wydana „Msza wspólna" także z tekstem innych formularzy mszalnych. Co o tem sądzić? Raczej przechylałbym się do zdania, że msza „wspólna" powinna być tylko jedna. A więc młodzież na wszystkich uroczystościach swoich (kwartalna Komunja św., Święto Młodzieży, zjazdy, kursy, zloty itd.) używa tylko wydanej już „Mszy wspólnej" i recytuje ją głośno. Będzie to tekst, odnoszący się do św. Stanisława. Ale ten tekst stanie się wspólną modlitwą mszalną całej młodzieży polskiej. Na zjeździe związkowym czy ogólnopolskim młodzież ze wszystkich SMP będzie mogła brać udział w wspólnej mszy św. przez recytację.

W ten sposób byłaby tylko jedna „Msza wspólna". Niezależnie od tego powinnoby się wydawać w małych zeszycikach formularze mszy świętej po polsku — na każdą niedzielę i większe święto osobno, — te byłyby przeznaczone do użytku niejako prywatnego. Natomiast „Msza wspólna" byłaby jedna.

Naturalnie, że można tu zarzucić: ależ wtedy młodzież tylko raz w roku będzie mogła recytować ten formularz, który czyta kapłan przy ołtarzu, mianowicie w dzień św. Stanisława (jestto najczęściej dzień powszedni!). Tak, ale zyska przynajmniej tyle, że nauczy się uczestniczyć w mszy św., nauczy się wspólnej modlitwy mszalnej.

Może znajdzie się inne rozwiązanie, — bardzo proszę o nadesłanie uwag w tej sprawie do Zjednoczenia Młodzieży Polskiej (Poznań, Pocztowa 15).

Na razie uważam, że „Msza wspólna" powinna się stać własnością duchową wszystkiej młodzieży, także szkolnej, ale przedewszystkiem młodzieży z SMP.

Niech ją SMP wprowadzają na swoich uroczystościach i nabożeństwach stowarzyszeniowych, z okazji zjazdów, zlotów, zawodów, kursów, wspólnych komunij św. itd.

Ks. Biłko.

Najważniejsze zadania.

Przemowa do młodzieży męskiej.

I. Skoro przypadło mi szczęście mówić do ciebie, polska i katolicka młodzieży, to śpieszę się, bo czas krótki, a chciałbym ci dużo i same dobre rzeczy powiedzieć, a jeszcze więcej moje słowa zaszczepiać w twych sercach poczciwych.

Pytacie mię — jakie najważniejsze zadania was czekają? To tak, jak ten młodzieniec ewangeliczny pytał Boskiego Mistrza: „Co mam czynić, abym się dostał do nieba". Wiecie co powiedział mu P. Jezus: *„Chowaj przykazania"*. Pytacie wy mnie o to, jakie macie do spełnienia najważniejsze zadania w chwili obecnej? Chowajcie boskie i kościelne przykazania. A jeżeli to jeszcze komu nie wystarczy i dalej będzie mię nagabywał, co ma robić w młodzieńczym wieku, w chwili tak ważnej, jak obecna, gdzie tyle nastaje pokus, tyle wre w nim i koło niego haseł, to mu odpowiem też słowami Zbawiciela: „Sprzedaj co masz, a choć za mną i naśladuj mnie" czyli porzuć wszystko, a idź za Chrystusem.

Mógłbym na tem skończyć i pożegnać was, nic wam bowiem więcej nie umiem powiedzieć. Boję się jednak, że niejeden mię nie dość dokładnie zrozumiał, a może mi nie uwierzył, muszę się więc trochę jaśniej się wyrazić.

II. Chowaj — młodzieńcze drogi — przykazania, a pierwszem przykazaniem naturalnem i boskiem jest, abyś używał daru życia i pił zeń radość całą piersią, abyś wyczerpnął wszystkie radości źródła i zdroje.

Bądź zatem w swej młodości swobodny, jak kwiat polny, co rośnie nad brzegiem rzeki, nad urwiskiem skały, przegląda się w modrej fali i kąpie swoje pachnące kwiatki w jasnym promieniu słońca i w ciepłej kropli rosy. Promień jasny, ciepły, słoneczny, to młodość wasza, a kropla rosy, to prawdziwa *życia radość.* Używaj więc krótkiego życia i radości prawdziwej, trwałej, a otwórz naoścież całą duszę, każdy jej zakątek, na zbawienne działanie tych promieni radosnych, by ogrzały i oświeciły całą duszę, każdy jej zakątek, zabiły wszelki jad, by tej

radości życiowej zażywały wszystkie władze duszy i ciała, rozum, wola, uczucia, zmysły. A tylko gdy gasną jasne promienie, a po duszy zaczyna przechodzić chłód niezdrowy, lub gdy nadciągają burze, nawałnice, albo noc ponura rozpościera swe skrzydła, — chcę powiedzieć, gdy sercem twem poczynają władać dreszcze pokus niskich, lub poczyna bić taranem namiętność podła, zwierzęca, wdzierać się błyskawicą oślepiającą w twoją duszę i moc zmagań, zwątpień, walk cię ogarnie, jak biednego żeglarza na morzu rozhukane żywioły — wówczas jak kwiat szlachetny tuli listki i płatki w ową noc — tak i ty zamykaj bramę do serca myślom brzydkim, ziemskim, jak ów żeglarz zamyka wszystkie otwory i broni się rozpaczliwie przed wdzierającą falą wody, a oczy utkwi w busolę i całą duszę skupia na jedno, na obronę, aż wyjdzie zwycięsko. Tak i ty, jak ów kapitan okrętu, na posterunku stój swego życia i swej młodości, walki się nie lękaj, wyzwania pokus spokojnie przyjmuj, w układ z nimi nie wchodź, do obrony młodości i życia wszystkie siły skup, zmobilizuj, a hańbące warunki niewoli, służalstwa namiętnościom odpychaj z pogardą. Wyjdziesz zwycięsko, a za chwilę walki, może bardzo ciężkiej, zażyjesz z powrotem nowej fali radości.

Zatem mówię ci: kwitnij, rośnij, rozwijaj się, strój się w coraz piękniejsze płatki, pachnij całą swą młodością, wdziękiem, cnotą, zdrowiem — na słońcu, na oczach wszystkich rodziców, kapłanów, wychowawców, bliźnich, zdala od błota występku, brudu, — ćwicz swoje siły i skrzydła orle i pieść w swej duszy młodzieńczej ambicję zdrową, abyś przefrunął orlim lotem w szerokie morze życia, dotarł do brzegu wieczności, a nie spoczął w gnuśności, nie powalał skrzydeł w błocie grzechu, nie dał się skusić do żeru plugawego, nie pozwolił się porwać wichrom zwodniczych namiętności, nie dał sobie złamać skrzydeł, złym ludziom, faryzejskim przyjaciołom, ale przepędził młodość wesoły, radosny, szczęśliwy. Szczęść ci Boże miły druhu i nasz kochany żołnierzu.

III. Kto mię pilnie słuchał, to powinien zauważyć, że podkreśliłem dwa słowa: abyś używał młodości i życia całą duszą — czyli w to co robisz, myślisz, mówisz, abyś wkładał całego siebie i abyś używał i poił swą młodość radością prawdziwą. Podstawą takiej radości w wielkiej mierze bezwątpienia jest *zdrowie ciała*. Jeżeli porównałem duszę do kwiatu, to ciało porównam do łodygi, na której kwiat wyrasta. Złam łodygę, zniszczysz i kwiat, zniszczysz ciało, zgubisz nierzadko i duszę. Zatem ćwicz ciało i od złego broń, bo to boży dar i podstawa szczęścia twojego i najbliższych twego serca. Wiedz, że na ciało twoje tak samo czyhają wrogowie, jak i na duszę.

Wspomnę tylko o dwóch wrogach i proszę cię, abyś się miał przed nimi na baczności, byś z nimi nigdy się nie zaprzyjaźniał. Wrogowie ci to: alkohol i rozpusta.

Alkohol, to rak, który raz opanowawszy ciało i całą twoją istotę, kaleczy cię, ściąga z podniebnych lotów, zatruwa źródła radości, gasi na zawsze jej zbawienne promienie, otwiera wstęp do twego serca wszystkim plugastwom, robactwu, zgniliźnie. Z rycerza czyni — niewolnika, z orła — plugawego nietoperza, z młodzieńca tryskającego wczoraj pełnią życia, pogodnem, niebiańskiem obliczem — ponurego zbrodniarza, kryminalistę.

Rozpusta, to rodzona tamtego nicponia, braciszka, siostra ladacznica. Zuchwała, wyzuta ze wstydu, jak stajenna dziewka lub ulicznica, wdziera się w biały dzień do świątyni twego serca, gdzie wszystko ładnie i składnie ułożone, lśni, pachnie, na wszystkie świętości pluje, obrazy błotem i gnojem wala, do góry nogami przewraca, depce i łamie, wreszcie wypełza plugawica na wielki ołtarz twego poczciwego młodzieńczego serca, zrzuca zeń świętokradzką ręką Boga, usadowi się sama ona ropucha obmierzła, zwiąże ciebie królewiczu młody, wczoraj wolny i swobodny i uśmiechnięty, narzuci ci na kark wstrętny łańcuch niewoli, ujmie w rękę plugawą, cuchnącą, bat i świstać i siec pocznie twój grzbiet, twarz do krwi i syknie owa żmija djabelska — hulaj — i poczniesz hulać, iść za głosem rozpusty, której raz ustąpiłeś tańcząc koło cielca swych namiętności. Łasić się będziesz u stóp tej ladacznicy występku, dopraszając się jej łaski, by ci wolno, choćby na chwilę, było odpocząć, łańcucha poprawić, plecy zgarbione wyprostować, ale nie, odpowiedzią będzie djabelski śmiech, bata świst i biednego niewolnika jęk. Och, jakie to okropne — wstrętne!— podłe!! Co się z tym chłopcem stało? Za jaką cenę sprzedał swą radość — pokój — swobodę — wdzięki, u ludzi uznanie. Czy to nie straszny bandyta — rak i wróg??

Gdzieś czytałem o przygodzie pewnego malarza. Zobaczył na ulicy tak piękne dziecko — chłopca, że koniecznie chciał zrobić jego portret. Wnet ładna, rumiana, uśmiechnięta twarzyczka zdobiła ściany artysty. Od tego czasu upłynęło sporo lat. Akurat w tem mieście spotkał ten sam artysta człowieka tak brzydkiego, taką potworę, że wzdrygnął się na jego widok, lecz przezwyciężywszy pierwszy wstręt, postanowił sportretować ową poczwarę i umieścić obok umiechniętej twarzyczki chłopca. Zaledwie usiadł brzydki człowiek, a wzrok jego spoczął na obrazku dziecka, krzyknął boleśnie i zerwał się z miejsca. Pokazało się z rozmowy, że to była jego podobizna i złożył znamienne wyznanie. „Byłem dzieckiem niewinnem, opowiadał, to portret moich lat dziecięcych. Wpadłem w złe towarzystwo, oddałem się życiu rozpustnemu, jestem złamany, nabawiłem się choroby szkaradnej, stałem się odrazą dla ludzi ze wstrętem się ode mnie odwracają".

Nie! Ty miły bracie nigdybyś tego nie chciał! Na to się nie zgodzisz. Jakże inaczej przedstawia się wyznanie dusz czystych, szlachetnych, orłów młodzieńczych polskich. Jakże piękne są strofy hymnu filaretów:

Hej, radością oczy błysną,
I wieniec czoło okrasi,
I wszyscy się wzajem uścisną.
Bo wszystko to bracia nasi.
Szczęście jakie przyjaźń nieci
Znajcie zawsze filareci.
Pochlebstwo, chytrości zbytek,
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu ma tylko przybytek:
Ojczyzna, nauka, cnota.
Ale kto jest w naszym gronie,
Wśród pracy, czy wśród zabawy,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niech pomni boskie ustawy.
Dojdziemy choć przykrą drogą,
Gdy brat bratu rękę poda,
Bo nam i nieba pomogą
Jak męstwo, praca i zgoda.

IV. Otóż kto szczęśliwszy — czy ta poczwara, skażona występkiem rozpusty, omdlewająca na wspomnienie swych lat niewinnych, czy ów hufiec młodzieży zdrowej, rumianej, roześmianej, opartej o Boga, miłość, pracę i cnotę? Tak; najważniejszą podstawą radości prawdziwej, trwałej, to *zdrowie duszy.*

Do miasta Noli przybył poseł senatu rzymskiego. Wezwał gospodarza, u którego znalazł gościnę, aby gromadził najprzedniejsze męże miasta. Nolańczyk udał się na pole cmentarne i zwoływał umarłych, żeby się stawili na zebranie, nikt nie przyszedł. Poseł ponowił swój rozkaz. Gospodarz postąpił, jak pierwszym razem. Znowu nikt się nie zjawił. Tedy rzymianin wybrał się osobiście na szukanie ojców miasta i zdziwił się niepomiernie, gdy gospodarz zaprowadził go na cmentarz między groby i wskazując na nie, rzekł: „Tu spoczywają nasi mężowie! Pokolenie dzisiejsze nosi twarze mężów, ale prawdziwych mężów nie posiada. Gdybyśmy ich mieli, nie bylibyśmy poddanymi Rzymian". Nie chciałbym, aby i dziś po Polsce rozlegał się głos: nie mamy mężów, — nie mamy mężów. Trzeba nam Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Kościuszków, Orląt lwowskich!

Zatem pytasz mię jeszcze o najważniejsze zadania młodzieńca w chwili obecnej? Ceń i chroń zdrowie duszy. Kształć i rozwijaj rozum, idź wesoło w szeroki świat, otwieraj śmiało księgę przyrody, czytaj w niej wielkość Stwórcy, dobroć Boga,

radość stworzenia, harmonję w przyrodzie i podnoś wdzięczne oczy i serce do Boga. Do pomocy bierz książkę dobrą, pożyteczne pismo, zdobywaj wiedzę, myśl, zastanawiaj się, twórz nowe pojęcia, czyste, wielkie, szlachetne. Taka wiedza i oświata da ci radość, zapełni twój umysł wspaniałemi obrazami, wzniesie cię wysoko nad góry, lasy, gwiazdy do nieba. Pnij się wciąż w górę, a oczom roztoczy się widok piękny, nagrodzony zostanie chwilowy trud. Radość z oświaty, radość ze zwycięstwa, radość ze szlachetnych uczuć, radość dobrego życia!! Czyż to nie powiększa radość zdrowego ciała?

V. Trzeba jeszcze o jednym niezbędnym warunku pamiętać. Zdarza się, że ludzie pną się w górę, ale czują ciężar na duszy, nie zaigra na ich twarzy uśmiech radości, szczęścia, przeciwnie w oczach czai się złowroga ciemność, tragedja. Często drapią się na wierzchołek góry po to, by rzucić się w odmęt przepaści i kres położyć nieszczęśliwemu życiu.

Wiesz, co chcę powiedzieć? To są ci, co osiągają w życiu wierzchołek, szczyt wiedzy, ale w duszy zagasły promienie szczęścia, wyschło źródło radości. Brakło, jak wspomniałem źródła radości, jakiem jest *religja*. A cóż to jest religja i dlaczego stanowi źródło szczęścia i radości? Wiedz, o czem ci mówi religja, że jesteś w życiu pielgrzymem do szczęścia — Boga, że jesteś dzieckiem bożem. Dla mnie stworzony świat, pali się słońce, kwitną kwiaty, rosną i dojrzewają owoce, zwierzęta i kwiaty, wszystko, a ja król tego świata i pan, mam nad sobą jednego Boga — mój cel — moje szczęście. Więc pnij się w górę do niego, upodabniaj się do ideału Boga — Człowieka, on stoi u szczytu drabiny twego żywota i zaprasza cię. Pójdź i spojrzyj przed siebie. Tyle miljonów dotarło do szczęścia, posiadło Boga. Na skroniach ich wieńce laurowe, w rękach triumfalne palmy zwycięstwa. Patrz wokoło: tyle miljonów towarzyszy ci w tem wspinaniu się do nieba, tylu dzieli twój los, a wszystkich oczy i serca spoczęły w ideale Boga - Człowieka. Patrz, przyjdą po tobie pokolenia drugie, trzecie. A Chrystus zdaje się wciąż stać i uśmiechać się i zapraszać. Pójdź! A oto wychodzą naprzeciw ciebie, miły bracie, rozkoszne postacie rodaków świętych: Stanisławów, Kazimierzów, i zapraszają cię i mówią: za nami pójdź, za nami.

Jak długo wpatrzony jesteś w te jasne postacie, jak długo całą duszę poisz tym religijnym ideałem, nabierze twoje życie barwy i treści, ma swój sens, rozumiesz wtedy cierpienie, umiesz ocenić znaczenie pokus. Wtedy osobiście się uświęcasz, całą twą duszę wrażliwą, wykształconą, przenika głęboki spokój, serdeczna radość, oczy podnoszą się często do nieba, ręce składają się do modlitwy. Wtedy wszystko, co cię otacza, nabiera swego znaczenia. Wszystko wkoło ciebie — mimo szarugi codziennej, częstej, nieraz bolesnej walki, a nawet nie obsychających łez, —

wszystko wokoło ciebie kwitnie, pachnie, przeżywasz życia całego maj. Spełni się to, co tak trafnie określa Duch św.: „Błogosławiony mąż, który nie idzie za radą bezbożnych, ani na drodze grzeszników nie stoi, ani w kole ludzi zaraźliwych nie zasiada! Ale się kocha w zakonie Pana i w zakonie jego ćwiczy się we dnie i w nocy. I będzie, jako drzewo posadzone nad zdrojami wód, które owoc swój daje czasu swego, i którego liść nie opada, cokolwiek pocznie, dokona szczęśliwie. (Ps. 1)."

VI. Wreszcie z tego religijnego ujęcia życia, z tego szlachetnego poglądu na życie rodzi się wewnętrzna, gwałtowna potrzeba Chrystusowego, *świętego czynu*. Nie! Powiesz sobie — Chrystusa trzeba przybliżyć braciom, sprawa boża, królestwo boże gwałt cierpi, trzeba je roznieść braciom z codziennym chlebem. I nawet nie wiesz kiedy się to stało, kto to sprawił, żeś stanął w szeregach katolickiej armji — stałeś się apostołem katolickiej sprawy, przyłożyłeś ręki do akcji katolickiej. Powtarzasz, jak św. Paweł: „Co chcesz, Panie, abym uczynił?" Nie szukasz w tem siebie, nie pytasz co oni mi za to zapłacą, co o tem powiedzą ludzie, ciągnie cię wewnętrzny pęd do czynu katolickiej organizacji.

Żydzi, kiedy wrócili z niewoli do ziemi obiecanej, wyparli wrogów bluźnerców, odbudowali świątynię, wyrzucili precz posągi Zeusa greckiego, odbudowali ołtarze i przywrócili na swej ziemi prawdziwy religjny kult.

Oto są nasze wspólne zadania współczesne, młodzieży serdeczna. Wraz ze starszem społeczeństwem masz pozbyć się niewoli pogańskiego grzechu, służby światu, masz zabrać się do wyparcia wrogów wewnętrznych Chrystusowego krzyża, masz odbudować wspólnie z Kościołem żywe świątynie Chrystusowe — serca ludzkie, masz przywrócić panowanie Chrystusa Króla na ołtarzach serc. A ponieważ do tego trzeba ci się łączyć w armję, trzeba się przyłączyć do organizacji katolickiej, do Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, postawić je na stopniu wysokiej karności, wlać w nie ducha zapału, czynu, rozpalić te wici w każdem sercu młodzieńczem, w każdej gminie, w każdej parafji, w całej diecezji, w całej Polsce i w ten sposób zjednoczywszy całą brać młodą polską, katolicką pod sztandarem Króla Chrystusa, iść razem zgodni, radośnie i szczęśliwie i sięgać po zwycięstwo, jasne, wspólne, nieśmiertelne.

Tak nam dopomóż Bóg.

Ks. Rogóż.

Duchowieństwo a p. w. i w. f.

(Dokończenie.)

Prawda ta szczególniej w konsekwecji wojny światowej stała się oczywistą. Stąd żywiołowy ruch zmierzający do rozwoju kultury fizycznej we wszystkich państwach po wojnie. Ruch ten początkowo miał charakter dążności do przysposobienia jak największej ilości obywateli do funkcji wojskowej, jakie w razie mobilizacji ogólnej, — „narodu pod bronią" — mieliby spełniać; pierwszą konsekwencją tej co do zadań nowej pracy społecznej było różniczkowanie i specjalizacja kopjowana na potrzebach armji zmobilizowanej według ściśle określonych funkcyj wojskowych, celem zaś było z jednej strony przygotowanie, już w czasie pokoju, tego organicznego ustroju, jaki określono — „naród pod bronią", — z drugiej zaś zastąpienie w mniej lub więcej udatny sposób części wyszkolenia wojskowego, zmniejszonemu dzięki redukcji czasu służby wojskowej, lub zastąpienia część szkolenia wojskowego tych obywateli, którzy z racji zmiany systemu armji pokojowej nie mieli wogóle otrzymać wyszkolenia wojskowego.

Tak więc pierwsze kroki przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego szły po linji zaspokojenia potrzeb wojskowych, czy to w przewidywaniu wojny. Wynikało to bezwzględnie z atmosfery powojennej, oraz oceny tych braków, jakie w przygotowaniu wojskowem wojna światowa wykazała. Ten jednostronny do pewnego stopnia charakter pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizyczego wynikł także ztąd, że do pracy tej zabrali się w pierwszej linji wojskowi, jako najbardziej bezpośrednio zainteresowani. I u nas takten kierunek pracy dominował i jeszcze ciągle dominuje.

Czas już teraz jednak po pierwszych doświadczeniach na ogólniejsze ujęcie, które staje się możliwe, dzięki dalszej perspektywie z jakiej oceniamy wyniki i doświadczenia ostatniej wojny światowej. Czas na stwierdzenie, ze utylitarny wzgląd zredukowania służby wojskowej jest jednostronnym i, że zagadnienie pracy nad przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznem należy ująć z szerszego punktu widzenia nie tylko z punktu widzenia przyszłej wojny, lecz także z punktu widzenia moralnej twórczości narodu w czasie pokoju.

Trzeba stwierdzić, że rozwój kultury fizycznej narodu nietylko ze względu na przygotowanie wojenne, możliwość skrócenia czasu służby wojskowej, a w związku z tem ze względu na zmniejszenie kosztów i ciężarów społecznych jest potrzebny; rozwój ten jest potrzebny ze względu na całą twórczość narodową danego społeczeństwa, jako całość, jak też i na wydajność każdego poszczególnego obywatela w każdej

dziedzinie jego pracy, czy wchodzi tu w grę praca religijna, społeczna, naukowa, pedagogiczna, czy inna. Uświadomienie tej prawdy, które w małym jeszcze stopniu istnieje w naszem społeczeństwie, powinno stać się podstawą całej naszej pracy w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, powinno podyktować także metodę jej prowadzenia.

Pierwszą i zasadniczą konsekwencją tego uświadomienia powinno być stwierdzenie, że jest to praca o ogólno-państwowem znaczeniu, a nie praca dla celów wojskowych prowadzona względnie praca o podłożu politycznem.

Drugą konsekwencją będzie stwierdzenie, że praca ta w zasadzie powinna opierać się na powszechności. Powinna ona obejmować wszystkich obywateli, gdyż tylko tak zastosowana może przynieść maksimum korzyści, tak dla całego społeczeństwa, jak i dla poszczegónych obywateli.

Takie sformułowanie zagadnienia przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego wpłynie bezwględnie na zmianę metod dotychczas stosowanych. Trzeba sobie z góry powiedzieć, że praca nad przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznem tak pojęta jest praca na daleką metę, której konsekwenje sięgać mają w pokolenia i której rezultaty nie mogą dać się osięgnąć w ciągu krótkiego czasu.

Dotychczas nie zdając sobie sprawy z tak ogólnego charakteru tej pracy, stosowaliśmy w niej metody jednostronne, zwłaszcza w odniesieniu do wychowania fizycznego, lub też dążyliśmy do szybkiego osiągnięcia rezultatów widocznych — szczególnie w sportach, — co niejednokrotnie wyrabiało jednostronność i stawało w sprzeczności z tem, co pod pojęciem rozwoju prawdziwej kultury fizycznej rozumiemy.

Stosowaliśmy metody niewypróbowane i ułamkowe, identyfikując skutki z celami i zadaniami. Niestety daleko jeszcze jesteśmy od stworzenia pewnej, na doświadczeniu opartej metody tej nowej pracy, jaką jest wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, daleko jeszcze jesteśmy od zrealizowania warunków odpowiadających choćby w przybliżeniu tym postulatom, jakim praca ta natury ogólno-państwowej czynić musi zadość, nie mamy jeszcze odpowiedniej ilości instruktorów, odpowiednich i w dostatecznej ilości urządzeń, a przedewszystkiem brak nam jeszcze — co najważniejsze — uświadomienia i zrozumienia o jej konieczności i pożytku nietylko ze względu na całość społeczeństwa, lecz także ze względu na dobro i pożytek własny wszystkich jednostek uczestniczących w tej szczytnej pracy; brak uświadomienia, że praca w przysposobieniu wojskowem i wych. fiz. jest zbieraniem kapitału tężyzny nietylko przez całe państwo, lecz także przez poszczególne jednostki, którego wartość szczególniej wyjdzie

na jaw w momentach kryzysu tak społeczeństwa całego, jak i poszczególnych jednostek.

Definijując tak najogólniej zadania i cele pracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego jako dążenia do rozwoju kultury fizycznej narodu widzimy jasno, że to, co dotychczas określaliśmy w przeważnej części, jako jej cel, a mianowicie: właściwe przysposobienie wojskowe, staje się jednym z jej skutków zrozumiałych samych przez się, widzimy dalej, że jako jej skutki przewidzieć możemy odwrócenie uwagi większej części społeczeństwa od zatruwających skutków walk partyjnych, dzięki skierowaniu uwagi w innym zdrowym kierunku, widzimy, że prowadzenie tej pracy dzięki samej metodzie jest zarazem walką z wielką plagą naszego społeczeństwa, z alkoholizmem.

Praca nad rozwojem kultury fizycznej stanie się tak w znacznej mierze pracą nad wytworzeniem pewnych wartości także natury moralnej.

To najogólniejsze zdefinjowanie zadań pracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego niech stanie się punktem do dalszych wysiłków także i na wsiach polskich za pośrednictwem Przewielebnego Duchowieństwa, gdzie tak warunki pracy jak i poziom naszych wsi stawiają nas przed bardziej może bezpośrednią, niż w miejskich osiedlach koniecznością szybkiego zorganizowania jej i to na najzdrowszych możliwie podstawach i jak najszybszego rozszerzenia jej na możliwie jak największą liczbę obywateli.

Wspomnę jeszcze pokrótce o samej akcji przysposobienia wojskowego.

Akcja przysposobienia wojskowego jak już niejednokrotnie dzisiaj wspomniałem prócz wiadomości czysto fachowej — wyszkolenia, wymaga również wychowania moralnego — tężyzny ducha i niezłomności woli.

Przechodząc od słów do czynu, zastanówmy się, jakie konkretne prace powinno wykonywać Przewielebne Duchowieństwo na polu przysposobienia wojskowego.

Naczelnym organem przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który kieruje pracami na terenie całej Rzeczypospolitej. Posiada on podległe sobie Okręgowe Urzędy W. F. i P. W., oraz Rejonowych, Obwodowych i Powiatowych Komendantów P. W.

Ponadto w akcji tej przyjmują udział rozliczne stowarzyszenia P. W.

Istnieją również oddziały P. W. niestowarzyszonych, które podlegają wprost władzom wojskowym.

Samorządy ze swej strony akcje wspierają materjalnie i moralnie.

W celu skoordynowania wysiłków czynników państwowych, samorządowych i społecznych — istnieją komitety wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego — wojewódzkie, powiatowe i miejskie.

W pracach tych Przewielebne Duchowieństwo powinno zająć poczestne miejsce i skierować swój wpływ i wysiłek na organizowanie oddziałów przysposobienia wojskowego na zachęcanie do zapisywania się obywateli do tych oddziałów.

Najniższym organem, prowadzącym z ramienia władz państwowych pracę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w terenie jest komendant powiatowy PW. Jemu podlegają wszystkie oddziały PW. z terenu danego powiatu. Do niego więc należy się zwracać w sprawach organizowania oddziałów PW. i WF., jak również chcąc zaofiarować swą pracę w charakterze opiekunów.

Jeżeli zaś chodzi o wychowanie moralne społeczeństwa, budzenie ducha i propagandę na polu przysposobienia wojskowego, należy się zwracać do powiatowego względnie miejskiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, który udzieli informacji i pomocy w zamierzonej akcji.

Wobec tego, że Przewielebne Duchowieństwo jest rozsiane po całej Polsce, że znajduje się we wszystkich miastach, że parafje obejmują wszystkie wsi i osady, rola jego w działalności wychowania fiz. i P. W. może i powinna być ogromna.

Chodzi przedewszystkiem o to, by Duchowieństwo zrozumiało konieczność tej pracy i całe stanęło z pomocą władzom wojskowym.

Pomni wszystkich naszych obowiązków względem odzyskanej cudem i drogocennem przelaniem krwi ojczyzny — nie zasypiajmy na laurach po wygranej wojnie — nie bądźmy biernymi widzami na arenie życia, które jednak jest inne, aniżeli świadczą o tem pozory, a czego dowodzą widome znaki — i wytężajmy wszystkie swe siły nad zorganizowaniem i przygotowaniem narodu do obrony świętych naszych praw i wolności.

Jest jeszcze jeden przeciwnik zasadniczy pracy nad wychowaniem fiz. i p. w., którego pominąć nie mogę.

Z punktu widzenia krańcowego pacyfizmu, przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne zwłaszcza młodzieży, jest niejako grzechem przeciw ludzkości, przeciw zasadom moralnego wychowania.

Z tym punktem widzenia możnaby się nawet i pogodzić częściowo, gdyby chodziło o plany wojny napastniczej, zdo-

bywczej, zaczepnej. Polska jednak stojąca tak twardo, jak może nikt w Europie, na gruncie pokoju, jedno tylko przeciw krańcowemu pacyfizmowi wysuwa zastrzeżenie. Nie może pozwolić wydrzeć sobie niezależności państwowej, nie może oddać nic z przyznanych jej traktatami terytorjów. Bronić się musi i będzie się bronić! Jest to naturalne jej prawo i najwyższy obowiązek. By zaś skutecznie przeprowadzić obronę, musi do dzieła tego przygotować przedewszystkiem młodzież swoją — i to zarówno tak miejską, jak i oczywiście wiejską, szkolną i pozaszkolną.

Żyjemy w czasach nowych, o zupełnie odmiennej, niż przedwojenna strukturze życia. Po tym nowym gmachu błądzą upiory przeszłości, nie mogące rozeznać się w jego skomplikowanym planie.

Życia nowego konieczności, potrzeby, fazy rozwoju biorą ludzie dawniejsi, o małej przystosowalności myśli do gwałtownych, z dnia na dzień zjawiających się przemian, za porywy niezdrowej fantazji, za wybryki przemijającej mody, za jakieś niepojęte dla nich ekstrawagancje temperamentów.

Czas powiedzieć sobie, że wczoraj umarło, że dziś jest do dnia ubiegłego w niczem niepodobne, a jutro — trzeba przewidzieć i być nań przygotowanym, by nie zaskoczyło nas klęskami, których już naprawić nie będzie ani czasu, ani możności.

Rzucając kilka tych myśli o akcji wychowania fizycznego i przysposobenia wojskowego wytknąłem sobie za cel możliwie wzbudzić wśród zebranego tutaj Przewielebnego Duchowieństwa zrozumienie, zaufanie i przekonanie do tej pracy — nie wiem, czy dostatecznie zdołałem to uczynić.

Proszę o pominięcie ewentualnych niedociągnięć — a zastanowienie się nad koniecznością i pożytkiem tej pracy i poparciu jej przez propagandę i moralne poparcie w swoich parafjach.

Dyaczyński.

Z bibljografji i prasy.

Potężne dzieło boskiego Zbawiciela, Kościół św. katolicki miał u kolebki, swej mężów, którzy owiani wiarą, wpatrzeni w boskie objawienie i wyposażeni w ogromne zdolności rozumu i serca, ugruntowali w duszach wiernych naukę Chrystusową.

Mężami temi to Ojcowie i Doktorowie Kościoła, a jednym z takich opatrznościowych filarów Kościoła to św. Augustyn.

W roku 1930 cały świat katolicki obchodzić będzie 1 500 letni jubileusz tego znakomitego Doktora Kościoła. Jego wielkość nie leży jedynie w jego dziełach, aczkolwiek są one dzięki natchnieniu bożemu i wielkiej mądrości ludzkiej, lekturą wszystkich wieków i wszystkich chrześcijańskich, katolickich narodów, — ale w wielkiej mierze przez życie swoje, które przeszło przez wszystkie omal fazy ludzkich upadków i wzlotów.

Obraz żywotu tego, tak bogatego w tragicznem swojem zmaganiu się i w zwycęstwie nad sobą daje nam cudna kisążka. niedawno wydana: *„Żywot św. Augustyna“* znakomity polski patrolog, szczególnie znawca św. Augustyna, prof. Uniwersytetu Kat. w Lublinie ks. Dr. Jan Czuj.

Po ukazaniu się tej książki na półkach księkarskich cała prasa interesująca się tym działem bibljografji nazwała to dzieło znakomitem i przyjęła je w recenzjach swoich z entuzjazmem.

Autor wydał wnet po „Żywocie“ drugą swą pracę *„Wyznania św. Augustyna“* po polsku, jedno z najlepszych tłómaczeń a obecnie z radością notujemy, że w tych dniach ukazała się tego samego autora dalsza książka, szczególnie ważna dla wychowawców i dla młodzieży: *„Św. Augustyn, jego młodość, nawrócenie i udoskonalenie“*.

W książce tej, pięknie ozdobionej i ilustrowanej, podaje autor młodzieży polskiej w formie pięknej i przystępnej obraz tego młodego grzesznika, który pod tchnieniem łaski bożej dąży do prawdy Chrystusowej, by dostać się po długich zmaganiach na szczyt świętości. Obraz to ważny i pociągający dla dzisiejszej młodzieży. Dać więc należy jej do ręki ten żywot, wgłębić się w jego treść, nawiązać do metody pracy elity omawianej w „Kierowniku“ i przetrawiać z młodzieżą te ciekawe a tak budujące momenty życia młodego.

Jak dowiadujemy się, ks. Dr. Czuj przygotowuje na triduum ku czci św. Augustyna na rok 1930 — cykl kazań, które winny znaleźć się w bibljotece każdego duszpasterza młodzieży.

R.

SPIS RZECZY ROCZNIKA 1929.

ARTYKUŁY

Duszpasterz Młodzieży jest dwumiesięcznikiem, wychodzącym nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, a drukiem S. A. „Ostoja" w Poznaniu. **Redaktor naczelny:** Ks. A. Rogóż w Tarnowie, Ogrodowa 18, woj. krakowskie. Pod tym adresem należy przesyłać rękopisy i czasopisma zamienne. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Leopold Biłko w Poznaniu, ul. Pocztowa 15. **Adres administracji:** Spółka Akcyjna „Ostoja", Poznań, ul. Pocztowa 15. Pod tym adresem przesyłać należy zamówienia, przedpłatę, reklamacje. **Przedpłata** wynosi rocznie 7.— zł, półrocznie 3.50 zł, płatna jest naprzód na konto w P. K. O. nr. 202.768, właściciel konta: S. A. „Ostoja" w Poznaniu.